

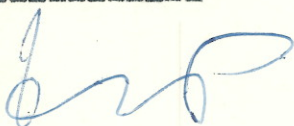
Program radiowy na 9 marca 1969 - niedziela - /lok/

- ✓ 8.45 Wojciech Strąk przed mikrofonem ✓
- ✓ 8.55 Audycja satyryczno-rozrywkowa "Dzień dobry - to my!".
Autorzy: Jacek Biniak, Leonard Milczyński, Adam Ochocki ✓
- ✓ 16.00 Gra duet fortepianowy: Kisielewski - Tomaszewski
- ✓ 16.10 Niedzielny relaks. Audycja Jerzego Sulimy-Kamińskiego i Zdzisława Prussa p.t. "Nowe anteny"
- 20.30 Komunikat Pomorskiej Gry Liczbowej "Łuczniczka"
- ✓ 22.20 Chwila muzyki - UKF
- ✓ 22.25 Przegląd sportowy w opracowaniu Mieczysława Dachowskiego

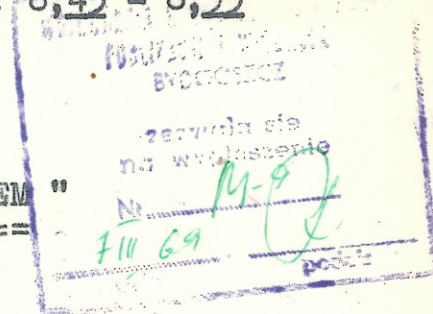
Tadeusz KLIMBK
Redakcja Wiejska

385
Dnia: 9.III.1969r.

Godz.: 8,45 - 8,55



" WOJCIECH STRAK PRZED MIKROFONEM "



Wielkich szaleństw nie było - po prostu kawa, ciastka, lampka wina ... Ale najważniejsze, że wszystko same zrobiły i w dodatku poprosiły nas, mężczyzn, na to swoje babskie święto. Było miło, wesoło, swojsko ... Panowie na wypródkę licytowali się w uprzejmościach - sypię się więc komplementy i zasłużone i trochę na wyrost, Wszyscy chcą być uprzejmi, elegancy, szarmancy. Z każdą następną lampką wina nasze panie urastają do bohaterek dnia. No cóż, to ich święto, ten Dzień Kobiet ... Napracowały się, postawiły się, jakże więc tego nie uznać, nie podkreślić, nie uhonorować choćby przy pomocy kilku zdawkowych komplementów.

Trochę głupio zrobiło nam się dopiero wówczas, gdy ktoś zapytał:

- A właściwie czyje to święto dziś obchodzimy? Jeżeli to ma być Święto Kobiet, to dlaczego nie kobiety są gośćmi mężczyzn, a odwrotnie?

No i dopiero teraz każdy z nas uświadomił sobie, że wszystko wypadło trochę głupio.

Nie zdobyliśmy się nawet na drobne upominki, bo i kwiaty na wsi trudno w okresie zimy nawet marzyć...

Sytuację usiłuje ratować prezes Kółka Rolniczego. Wznosi kolejny toast i z jego ust płynie sam miód. Tak się zagalopował, że ani się spostrzegł, iż podcina gałąź, na której siedzi. Bo czego tam nie było ? Że na głowie kobiety całe gospodarstwo domowe i cały inwentarz; że i w polu bez kobiety się nie obejdzie; a więc mówi o ~~z~~harówce od świtu do nocy, o tym, że wiejska kobieta świata bożego nie widzi, że nie ma chwili czasu dla siebie, że mężczyźni myślą tylko o ułatwianiu sobie pracy, bo np. w Kółku Rolniczym jest tylko sprzęt do mechanicznej obróbki ziemi, a nie ma już narzędzi do upraw międzyrzędowych, no a właśnie kobiety przerywają i przecinają buraki, pielą chwasty; Kółko nie ma kombajnu ziemniaczanego czy buraczanego, a przecież kobiety kopią ziemniaki i buraki; obora i chlewnia na barkach kobiet, a nikt nie pomy^ślał o małej mechanizacji; o ~~ar~~^{drób} też tylko kobieta dba, a nie ma we wsi odchowalni piskląt; to samo z warzywami - można by chyba zespołowo produkować rozsady, można by uruchomić punkty przetwórstwa owocow-warzywnego. A kobiety też chciałyby coś przeczytać, chciałyby ładnie wygląda, chciałyby ...

Słucham, słucham, najpierw potakuję, bo wszystko to w zażądzie
prawda, ale widzę, że kobiety wcale się nie uśmiechają; w ich oczach
nie mogę dostrzec uznania dla oracji prezesa, który przecież chciał
podkreślić trud kobiecej pracy. Przeciwnie, tu i ówdzie dostrzegam
ironiczny grymas na twarzy gospodyń...

O czym one teraz myślą? Nie, na pewno nie dały się ponieść
pięknym słówkom i nie uważają się za męczennice, z góry skazane na
cierpienie. One dobrze pamiętają, ile to razy pukały do Zarządu
Kółka Rolniczego o wydzielenie z czystej nadwyżki choćby niewielkiej
sumy na uruchomienie sezonowego dziecińca lub placu zabaw; dobrze
wiedzą, że zarząd nie zdobył się na wydzielenie paru tysięcy złotych
z Funduszu Rozwoju Rolnictwa choćby na owe odchowalnie piskląt czy
punkt ~~wyg~~ wylęgowy kacząt. Albo ile to razy chodziły do Gromadzkiej
Rady Narodowej czy do Gminnej Spółdzielni z prośbą o uruchomienie
jakiegoś punktu usługowego lub Ośrodka Nowoczesnej Gospodyni?
Dlatego siedzą posępne, dlatego nie oklaskują przemówienia prezesa,
który chciał dobrze, a w końcu sam sobie powróż na szyję ukreślił.
A jeżeli żadna mu nie przerwała, a jeżeli choćby żartobliwie nie
wypomniano prezesom Kółka Rolniczego i Gminnej Spółdzielni czy
przewodniczącemu Gromadzkiej Rady ich grzechów, to tylko dlatego, że
kobiety nie chciały zepsuć swojego święta ...

A poza tym coś mi się wydaje, że pan prezes trochę przeholował. Czyżby rzeczywiście w 25-leciu Polski Ludowej w życiu wiejskiej kobiety nic się nie zmieniło? Na mój rozum pan prezes - chcąc jakoś zatuszować nietakt, jako że przynajmniej w Dzień Kobiet należało się zdobyć na jakiś przyjemny gest - włożył na nos zbyt czarne okulary. Chciał mile pogłaskać kobiety, a wyszło zwykle czarnowidztwo. A czarnowidztwo, a potępienie wszystkiego w czambuł - to trochę nasza narodowa wada ...

Oto mam przed sobą list od pana Jana Schwarzlose z Kombinatu PGR Pieńkowo w województwie koszalińskim. Pozwólcie, że zacytuję jeden fragment:

" Mieszkam i pracuję na wsi. Chcąc się dostać do stolicy powiatu, muszę iść na przystanek PKS. Pewnego zimowego dnia stałem jako jeden z tych, którzy chcą się dostać do miasta. Był wśród nas jeden pan, znam go z widzenia. Wiem, że ma własny samochód. Autobus - zgodnie z planem - odjeżdża z naszego przystanku o godzinie 12,19. Już ~~o~~ o 12-15 ów pan zaczął zdradzać pewne zniерciepliwienie. A o 12,17 - podaję dokładny czas, no bo jak to zwykle w takich sytuacjach bywa, często spoglądałem na zegarek, nie mówiąc już o tym, że wszystko to zaczęło mnie bawić - więc o 12,17 zaczął nerwowo spacerować. Była 12,20 gdy wybuchnął: już, już powinien być, a tu zawsze tak ...

- Przecież pan widzi, że jest ślisko, mają dopiero minutę spóźnienia - ośmieliłem się bronić załogę nadjeżdżającego właśnie autobusu.

- Na takiej krótkiej trasie spóźnienie?! Typowo polskie porządki...

Może on nie miał nic złego na myśli, ale ja znam na tyle niemiecki, by usłyszeć to w oryginalnym brzmieniu: "polnische wirtschaft". Odjechaliśmy dokładnie o 12,22. Był to autobus z jednoosobową ~~xxx~~ obsługą. Na końcowym przystanku ów narzekający pan oddał kierowcy wykorzystany bilet. Jakoś nie odczytał z tablicy wiszącej nad głową kierowcy, że "oddając wykorzystany bilet współuczestniczy w przestępstwie finansowym".

Nic dodać, ~~xxx~~ nic ująć. Jedna minuta spóźnienia autobusu, w dodatku zimą, na śliskiej drodze i już odsądza się wszystkich od czci i wiary. Widzi się źdźbło w oku bliźniego, ale belki we własnym nie dostrzega. I wręcza się niewykorzystany bilet kierowcy. A że właśnie ten autobus kursuje tylko dlatego, iż dzięki Polsce Ludowej pobudowano nową twardą drogę, łączącą wiś z powiatem, że mamy w kraju jedną z gęściejszych sieci połączeń autobusowych w Europie - tego się nawet nie dostrzega. Nawiasem mówiąc ów właściciel

prywatnego samochodu psioczący na jednogminutowe spóźnienie autobusu, też po tej nowowubudowanej przez państwo drodze jeździ.

I to samo z kobietami. Owszem, pracują ciężko, nawet bardzo ciężko. Ale też na ułatwienie pracy wiejskiej kobiecie ^{nikt} ~~nig~~ u nas pieniędzy nie żałuje. Czy ja mam tutaj wyliczać, ile powstało Ośrodków Nowoczesnej Gospodyni, ile odchowalni i wylęgarni piskląt? Czy mamy wyliczać wypożyczalnię sprzętu gospodarstwa domowego, kluby rolnika, kluby kawiarnie? Czy ~~my~~ mam mówić o elektryfikacji wsi i podkreślać znaczenie prądu w gospodarstwie domowym: jakie oszczędności w pracy gwarantuje elektryczny parnik, elektryczna dojarka, elektryczna pralka, żelazkę, odkurzacz? Czy mamy mówić o drogach i dogodnych połączeniach wsi z miastem, co dla każdej wiejskiej gospodyni ma wręcz kapitalne znaczenie? Szkoły prawie w każdej wsi, przedszkola, sezonowe dziecińce, place zabaw - przecież tego wszystkiego nie było?

Że jeszcze nie wszystkie wsie korzystają z takich i wielu innych udogodnień? A czyja to wina? Wszędzie tam, gdzie cała pomoc dla wiejskiej kobiety kończy się na pięknych słówkach, wygłaszanych np. z okazji Święta Kobiet, gospodynie pracują rzeczywiście bardzo ciężko. Ale szanse ułatwienia życia wiejskiej kobiecie wszystkie wsie mają jednakowe. Od ludzi, tylko od ludzi - właśnie od tych wygłaszających prawdziwe peany na cześć zapracowanych i zahukanych kobiet - zależy,

czy coś się na wsi zmienia, czy nie. Jestem jeszcze w stanie wybaczyć
zaproszonym na wczorajszą uroczystość mężczyznom, że zapomnieli choćby
o drobnych upominkach, bo w końcu sam jestem pełen winy, ale kończąc
chciałbym życzyć wszystkim kobietom z okazji ich święta, aby na swojej
drodze spotykały mniej pięknie przemawiających, a więcej rzeczywiście
pomagających i do usłyszenia za dwa tygodnie wasz Wojciech Strak.